

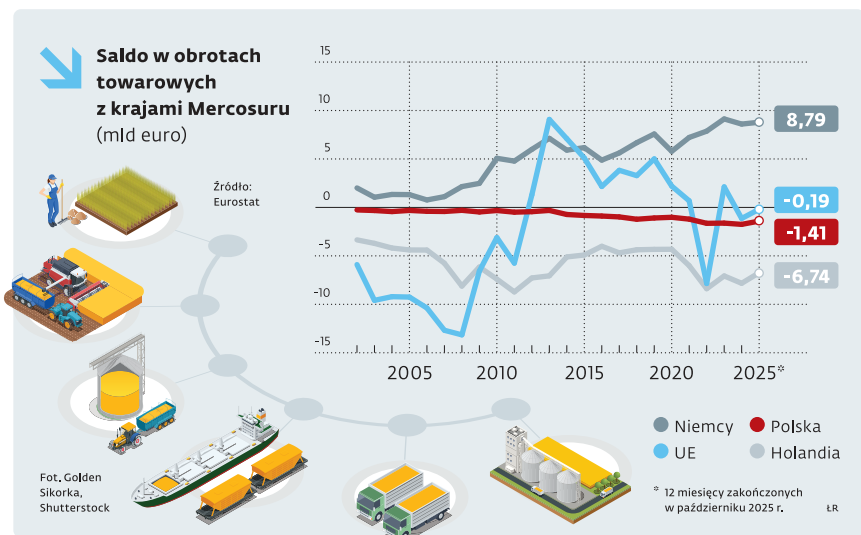
DGP | Dziennik Gazeta Prawna

PONIEDZIAŁEK
12 STYCZNIA 2026
DGP.pl

NR 6 (6675) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)



Spory o terytoria mają złagodnieć

ADMINISTRACJA

Wrocie przejścia czy konieczne korekty granic gmin? Te konflikty odżywiają co roku. To ma się jednak zmienić. Ograniczenie zmian do jednej w kadencji, wprowadzenie kontroli sądowej i obligatoryjnych referendum to rekomendacje dla rządu przygotowane przez zespół pod kie-

rownictwem Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego.

Prace zainicjował resort spraw wewnętrznych po tym, jak w ubiegłym roku zmiany granic wywołały potężne spory między zainteresowanymi samorządami, w tym protest w stolicy.

Miasta chcą powiększać swoje tereny, argumentując to konieczno-

ścią rozwoju, mniejsze gminy czują się poszkodowane, tracąc część terytoriów, mieszkańców i wpływów podatkowych.

Pierwszy raz przedstawiciele samorządów wypracowali jednak kompromisową propozycję. Kością niezgody pozostaje to, jak powinny wyglądać rozliczenia finansowe. ©P B9

Gdzie trafią dane udostępnione Bielikowi?

SZTUCZNA INTELIGENCJA

Użytkownicy aplikacji InPost Mobile mogą od niedawna korzystać z polskiego modelu sztucznej inteligencji Bielik AI, stworzonego przez Fundację SpeakLeash. Ekspertów niepokoi

brak polityki prywatności dotyczącej akcji „Nakarm Bielika” oraz udział Google’a w aplikacji InPostu. Jak zauważa adwokat Paweł Litwiński, obecność w projekcie Google’a może oznaczać, że dane, którymi „karmiony” jest Bielik, są objęte

ustawodawstwem USA. Amerykański Cloud Act przewiduje, że podmioty ze Stanów Zjednoczonych przetwarzające dane osobowe w Unii Europejskiej muszą je udostępnić służbom z USA, jeśli te o nie wystąpią. ©P B6

Niejednogłośna zgoda na umowę

HANDEL Po 25 latach wznawianych i zawieszanych negocjacji Unia Europejska wykonała milowy krok w kierunku utworzenia strefy wolnego handlu z Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem. Przeciwno zawarciu umowy z blokiem Mercosur zagłosowało tylko pięć krajów, w tym zaniepokojone o przyszłość rodzimych producentów rolnych Francja i Polska. Zwolennicy porozumienia, przede wszystkim Niemcy, cieszą się z perspektywy otwarcia nowych rynków zbytu dla europejskiego przemysłu (m.in. motoryzacyjnego), argumentując, że Wspólnota musi stawiać na dywersyfikację partnerstw w obliczu rosnącego protekcyjizmu. ©P A3

Adwokatura wytacza wojnę portalom

PRAWNICY Istnieją serwisy, które kuszą potencjalnych klientów szybką poradą prawną, sugerując, że udzielą jej konkretni pełnomocnicy. **Ci nie mają z tym jednak nic wspólnego** – i chcą pociągnąć właścicieli stron do odpowiedzialności

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Naczelna Rada Adwokacka wystosowała apel, w którym prosi o przekazywanie informacji na temat osób, które zapłaciły serwisom Lexspace oraz Adwokatura.info za wątpliwej jakości pomoc prawną. To kolejny krok w batalii, którą adwokatura toczy już od jakiegoś czasu.

Wiosną tego roku prezydium NRA zawiadomiło prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów – o naruszeniu zbiorowych interesów konsumentów, a Urząd Ochrony Danych Osobowych – o naruszeniu zasad przetwarzania danych osobowych. W tamtym przypadku chodziło o serwis Lexspace, reklamujący się jako „nowoczesna platforma prawna, której misją jest

zwiększenie dostępności usług prawnych”.

Adwokatura alarmowała, że strona przypominała publiczne rejestry zawiera imiona, nazwiska i inne dane dotyczące członków samorządu adwokackiego – choć ci w żaden sposób z Lexspace nie współpracują.

NRA: to zwykle oszustwo

Teraz NRA poszukuje osób, które dały się skusić tego typu portalom. Przypadki nadużyć mają być zgłaszane do mec. Grzegorza Kukowki, który w NRA pełni funkcję przewodniczącego komisji ochrony zawodu adwokata i rynku świadczenia pomocy prawnej.

Do samorządu adwokackiego wpłynęły już

informacje o osobach, które – myśląc, że korzystają z usług konkretnego pełnomocnika – otrzymały poradę prawną wygenerowaną przez AI. – Zdarzały się również przypadki, że osoba przychodziła na spotkanie z adwokatem, przekonana, że zapłaciła za konsultację za pośrednictwem serwisu. W rzeczywistości zapłaciła serwisowi, którego układ sugeruje, że płaci ona adwokatowi, chociaż wcale tak nie jest – mówi DGP mec. Kukowka.

Adwokat podkreśla, że wykorzystanie błędu dla własnego zarobku jest w tym przypadku oszustwem, które obrazuje drugą stronę problemu: portale nadal wykorzystują dane adwokatów, aby skłonić

ludzi do wpłat i uwiarygodnić swoje działania. – Informacje o mnie również można tam znaleźć, w większości fałszywe, nie zgadza się praktycznie nic – dodaje rozmówca DGP.

Nie tylko adwokaci

Prowadzona przez NRA akcja ma na celu także pociągnięcie do odpowiedzialności właścicieli serwisów i, jak mówi mec. Kukowka, „skłonienie organów państwa do poważniejszego potraktowania problemu”.

Zwrócili na niego uwagę także radcowie prawni. Ich dane również figurują w pseudorejestrach. Radcowski samorząd też zgłosił sprawę do prokuratury, UOKiK i UODO. – Rozstrzygnięć niestety na

razie nie ma. Napływają do nas jednak sygnały o indywidualnych skargach składanych do UODO przez naszych kolegów i koleżanki, których dane od dłuższego czasu figurują na fałszywych stronach wbrew ich woli – mówi DGP mec. Agnieszka Gajewska-Zabój, wicedziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. W odpowiedzi na pytania DGP Lexspace przesłał nam dwa dokumenty dotyczące polityki prywatności, które zgodnie z deklaracjami trafiły też do UODO. Padły w nich zapewnienia, że administrator danych w ramach serwisu dołożył wszelkich starań, aby spełnić wymogi RODO. ©P

komentarz A2



9 772080 674013 03

Na prawniczym Dzikim Zachodzie



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Adwokatura apeluje do swoich członków o zgłaszanie przypadków, w których klienci zostali oszukani przez platformy internetowe oferujące usługi prawne. Serwisy te wprowadzają w błąd, ponieważ wyglądają jak strony należące do konkretnych adwokatów. Sugerują w ten sposób bezpośredni kontakt z nimi, choć faktycznie są tylko pośrednikami. Klient ma wrażenie, że płaci prawnikowi, podczas gdy środki trafiają do operatora platformy.

Samorząd adwokacki uważa, że takie działanie uderza w interesy konsumentów, bo tak naprawdę klient nie wie, kto świadczy na jego rzecz usługę. Zbierając materiał dowodowy, korporacja chce wzmocnić postępowania w tych sprawach przed UOKiK, a być może także dochodzić sprawiedliwości na drodze cywilnej i karnej. Apel jest zatem próbą budowania środowiskowego frontu przeciwko zjawisku, które funkcjonuje na rynku bez większych przeszkód. Podobny problem mają też radcowie prawni.

Sądząc po przyspieszającym postępie technologicznym, opisana praktyka może być wierzchołkiem góry lodowej. Bo o ile nie jest trudno wejść w spór prawny czy wytoczyć postępowanie konkretnemu podmiotowi gospodarczemu, któremu zarzuca się oszukiwanie konsumentów, o tyle już kwestia wykorzystywania w usługach prawnych modeli sztucznej inteligencji prosta nie jest. Tego rodzaju działania znajdują się poza systemem, którego naruszanie da się w sposób jasny egzekwować. Tymczasem w sieci zakwitły już biznesy, które oferują porady i przygotowanie dokumentów procesowych i to w ciągu kilku godzin.

Dla wielu osób ChatGPT stał się wirtualnym lekarzem, doradcą finansowym i własnie adwokatem. Prawnicy już mówią o spadku popytu na niektóre ich usługi, gdyż sztuczna inteligencja szybko potrafi udzielić porady prawnej czy napisać dokument, budując do niego argumentację. Ostatnio na łamach DGP opisywaliśmy przypadek pozwu – odrzuconego co prawda przez sąd – który powstał przy wykorzystaniu AI. To pokazuje, z jaką łatwością sięga się dziś po sztuczną inteligencję i to nie w sferze prostych porad „dla domu i ogrodu”, ale dotyczących poważniejszych życiowych oraz biznesowych spraw.

Dla wielu konsumentów to duża pokusa. Prosty, a przede wszystkim bezkosztowy sposób rozwiązania problemu bez wychodzenia z domu. Oczywiście bywa to złudne, a finalnie może też się okazać kosztowne. Chęć sięgnięcia po taki środek często przysłania pytania: Co będzie, jeśli AI się pomyli, a złożony wniosek, pozew czy materiał procesowy będzie błędny lub nieprawdziwy? Do kogo wprowadzony w błąd człowiek się odwoła czy napisze reklamację? Kogo pozwie za wadliwie udzieloną pomoc, w wyniku której poniósł stratę?

Ofiary takiego prawniczego Dzikiego Zachodu pewnie już są. Ale wkrótce będzie ich więcej. To wielkie wyzwanie dla samorządów prawniczych i samych prawników, aby się tym zjawiskom przeciwstawić, broniąc swojej wysoko wykwalifikowanej profesji. W przeciwnym wypadku pośrednicy – wspierani fałszywym marketingiem, sięgający po modele AI i podszycujący się pod usługi adwokackie oraz radcowskie – zaczną odbierać im wiarygodność, co uderzy w cały zawodowy rynek prawniczy. Dlatego to tak wielkie wyzwanie, aby budować wiarygodność i upowszechniać świadomość prawną.

Jednocześnie nie ma wątpliwości, że powszechne zastosowanie nowych technologii przededefiniuje również rynek prawniczy. Branża będzie musiała się ułożyć na nowo. Postępu nie da się przecież zastrzymać, trzeba się dostosować. Duże, międzynarodowe kancelarie już śmiało korzystają z modeli AI. Ten sam proces czeka mniejsze kancelarie. Zaprzęgnięcie sztucznej inteligencji do swoich usług wydaje się nieuniknione, ale zarazem tylko autoryzowane użycie technologii zagwarantuje klientom bezpieczeństwo.

Jedno jest pewne – prawnicy muszą być otwarci na postęp i aktywnie działać w tej mierze. Inaczej mogą powtórzyć los szewców czy zegarmistrzów, których dziś już mało kto potrzebuje.



Ryzykownie jest się przywiązywać



Aleksandra Hołownia
dziennikarka DGP

Przepisy dotyczące systemu kaucyjnego uchwalono jeszcze w 2023 r., za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Po wyborach nowe władze rozpoczęły ich nowelizowanie, a producenci napojów oraz przedstawiciele handlu przekonywali, że start 1 stycznia 2025 r. jest nierealny. Ministerstwo pozostawało niewzruszone – do października 2024 r., kiedy minister Paulina Hennig-Kloska przyznała, że „system kaucyjny nie jest gotowy do wejścia w życie”.

Resort zaproponował wówczas przesunięcie terminu na 1 lipca 2025 r., a minister Anita Sowińska zapewniała w rozmowie z DGP, że „trudno wyobrazić sobie dalsze opóźnienie”. Argumentowała, że część przedsiębiorców jest już na awansowanym etapie wdrażania rozwiązań. Ostatecznie jednak start systemu prze-

sunięto nie na 1 lipca, lecz na 1 października – w ramach „kompromisu zaproponowanego przez premiera”. Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę 19 grudnia, zaledwie dwa tygodnie przed pierwotnym terminem wejścia przepisów w życie.

Dziś historia zatacza koło – tym razem w sprawie szklanych butelek wielokrotnego użytku. Branża od miesiąca apelowała o możliwość pozostania przy dotychczasowych systemach zwrotu, tworzących m.in. przez producentów piwa i wody. Argumentowano ich efektywnością oraz ryzykiem zastąpienia butelek wielorazowych jednorazowymi, nieobjętymi kaucją. Resort pozostawał jednak nieugięty: systemy miały funkcjonować tylko do końca 2025 r.

Jeszcze 29 września MKiŚ zapewniało DGP, że „nie rozważa zmian legislacyjnych”, wskazując na koszty poniesione już przez producentów i sprzedawców oraz na wygodę konsumentów. „Wprowadzenie zmian na dwa dni przed wejściem systemu w życie nie jest wykonalne” – argumentowano.

A jednak wykonalne okazały się trzy miesiące po starcie systemu i zaledwie kilka dni

po objęciu nim szklanych butelek z dotychczasowych mechanizmów zbiórki. Projekt poselski Gabrieli Lenartowicz (KO), wydłużający funkcjonowanie obecnych systemów do końca 2028 r. i znoszący obowiązek okazywania paragonu, uzyskał poparcie MKiŚ. „Przedłużenie tego okresu przejściowego było konieczne” – przyznała w Sejmie Anita Sowińska.

Tymczasem sam system kaucyjny dopiero nabiera rozpędu. Według danych MKiŚ od października do listopada 2025 r. wypłacono kaucję za 500 tys. opakowań, a w listopadzie w obrocie znajdowało się już niemal 60 mln opakowań oznaczonych kaucją. To dobry sygnał – ale zarazem kolejny dowód na to, że do obowiązyujących zasad trudno się przywiązywać.

Ministerstwo zapowiada bowiem objęcie systemem także jednorazowych butelek szklanych, np. małych. Patrząc na dotychczasowe doświadczenia producentów – z czystej ostrożności – mogą z dostosowaniem się zwlekać do ostatniej chwili. Nawet jeśli resort będzie zapewniał, że tym razem żadnego odwrotu już nie będzie.



Sting i Rosjanie



Filip Memches
publicysta
tygodnika
„Do Rzeczy”

Gwiazdą niedawnego „Sylwestra z Dwójką”, wielkiego show zorganizowanego pod katowickim Spodkiem przez Telewizję Polską w likwidacji, był Sting. Portal X zaroził się więc od entuzjastycznych wpisów. Wiadomo, dawny lider zespołu The Police to gwiazda światowego formatu, więc ściągnięcie go na imprezę sylwestrową do Polski uznano za olbrzymi sukces.

Wśród autorów laurek dla TVP nie zabrakło polityków koalicji „uśmiechu” i jej zwolenników. Wykorzystali oni wydarzenie, żeby zakomunikować, jak to za obecnej władzy telewizja publiczna kwitnie – w przeciwnieństwie do czasów, w których Polską władali przaśni pisowcy, tych bowiem stać było tylko na serwowanie widzom disco polo. Do tego jeszcze warto dodać, że Sting znany jest z tego, że upomina się o demokrację, prawa człowieka, pokój. Z punktu widzenia ludzi nowoczesnych i postępowych stoi po jasnej stronie mocy. Zatem sprowadzenie kogoś takiego do Polski miało również wymiar polityczny.

W Katowicach Sting wykonał kilka swoich utworów. Ale zabrakło słynnej piosenki – „Russians”. Pomyślałem, że warto ją przypomnieć. Została nagrana w 1985 r. i stanowiła komentarz do lęków epoki zimnej wojny, kiedy po obu stronach żelaznej kurtyny krążyły scenariusze konfliktu atomowego. Utwór Stinga w warstwie muzycznej zaskakuje słuchacza patosem i nawiązuje do fragmentu suit „Porucznik Kize” rosyjskiego kompozytora Siergieja Prokofiewa. Tekst piosenki zaś można streścić następująco: na Zachodzie z powodu zagrożenia sowieckiego narasta poczucie hysterii. Prowadzi ono jednak donikąd. Nie ma konfrontacji zbrojnej, którą można wygrać. A przecież niezależnie od wszel-

kich ideologii ludzie na Zachodzie i na Wschodzie są biologicznie tacy sami. Wszędzie na świat przychodzi potomstwo. Jest więc nadzieja, że Rosjanie kochają swoje dzieci i będą chcieli uchronić je przed zagładą atomową.

Jaka szkoda, że w Katowicach Sting nie zaśpiewał tego naiwniutkiego, pacyfistycznego protestu. Całość politycznego wizerunku artysty zostałaby bowiem dopełniona, choć co bardziej świadoma część osób oglądających „Sylwestra z Dwójką” mogłaby być skonsternowana. „Russians” to przecież piosenka bardzo aktualna, której Sting się nie wypiera. Uświadamia nam ona, że „pozyteczni idioci” wśród twórców kultury Zachodu nie są pieśnią przeszłości. Po okresie złudnego „końca historii” znów żyjemy w burzliwej epoce, z tą różnicą, że teraz – inaczej niż w trakcie zimnej wojny – miasta są bombardowane nie gdzieś w Trzecim Świecie, lecz w Europie – tuż za wschodnią granicą Polski.

I tu warto poczynić jeszcze jedno istotne spostrzeżenie. Podczas zimnej wojny pacyfizm był na Zachodzie domeną lewicy. Dziś w państwach zachodnich (włącznie z członkami NATO i UE należącymi niegdyś do bloku wschodniego) występuje on jednak już ponad podziałami politycznymi. Viktor Orbán jest politykiem prawicowym, a mawia, że jedyną drogą do tego, żeby nie było rozlewu krwi w relacjach rosyjsko-ukraińskich, jest zawarcie pokoju za wszelką cenę. Nie oceniam polityki zagranicznej premiera Węgier, rozumiem, że państwo to ma inne interesy niż Polska, ale ta retoryka zakrawa mi na demagogię. Wynika z niej bowiem, że ci, którzy optują za asertywnością Zachodu w stosunku do Kremla, chcą, żeby nadal ginęli ludzie. To bałamutne stanie sprawy.

Rosjanie są – tu Sting ma rację – biologicznie takimi samymi ludźmi jak Polacy, Francuzi, Amerykanie. Jeśli jednak chodzi o mentalność, politycy rosyjscy różnią się od polityków państw zachodnich. Pojedyncze opowiadki – takie jak utwór Stinga – odbierają jako przejaw słabości Zachodu. Ustępują tylko wobec realnej siły. I z tego warto wyciągać wnioski.



Amerykanie szykują sobie miejsce nad Wisłą

BEZPIECZEŃSTWO

Liczba żołnierzy USA spadła u nas poniżej 10 tys. Wkrótce ma być ich więcej, ale do tego są potrzebne inwestycje rządu 500 mln dol.

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Kiedy jesienią ub.r. prezydent Donald Trump wycofał z Rumunii ok. 1 tys. żołnierzy USA, nad Wisłą pojawiła się obawa, że Polska może podzielić ten los. – W tym momencie jest u nas ok. 8500 żołnierzy amerykańskich i to w dwóch formacjach. Zarówno w ramach misji NATO, jak i na podstawie umów dwustronnych – ujawnił podczas sejmowej komisji obrony Paweł Zalewski, wiceminister obrony.

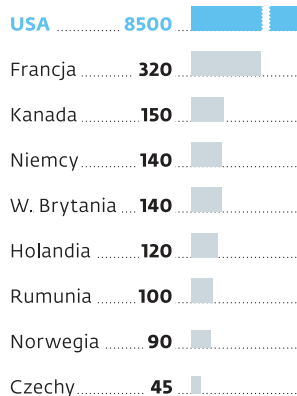
Większość żołnierzy stacjonuje w Polsce na zasadach obecności rotacyjnej, trwającej najczęściej dziewięć miesięcy. Na stałe Amerykanie stacjonują tylko w trzech miejscach. Trzonem tej obecności jest baza AEGIS w Redzi-

Obecność wojsk amerykańskich w Polsce



W Polsce stacjonują jeszcze żołnierze z: Chorwacji, Indii, Kosowa, Bułgarii, Bośni i Hercegowiny, Estonii, Finlandii, Belgii, Włoch, Portugalii, Grecji i Ukrainy

Liczba żołnierzy wojsk sojuszniczych NATO w Polsce



ownie, która pod koniec 2023 r. osiągnęła gotowość operacyjną. W Poznaniu stacjonuje natomiast dowództwo V Korpusu sił lądowych USA, a w Powidzu umiejscowiono kompleks magazynowania i napraw sprzętu.

– Obecnie przechowywanych jest tam kilka tysięcy sztuk sprzętu dla brygady pancernej. To m.in. czołgi, wozy bojowe piechoty, artyleria, wozy zabezpieczenia technicznego oraz mosty

samobieżne – wyliczał minister Zalewski.

Amerykanów można spotkać także w innych miejscach Polski, gdzie przebywają rotacyjnie. Pancernicy stacjonują m.in. w Żaganiu, Skwierzynie, Świętoszowie, Bolesławcu i Toruniu, a lotnicy w Powidzu oraz Łasku. Osobna grupa bojowa jest też w Bemowie Piskim. Kluczowa dla bezpieczeństwa jest jednak stała obecność, o którą Polska zabiegała od 2016 r.

We wrześniu 2025 r. prezydent Donald Trump dał do zrozumienia, że Polska nie będzie objęta akcją redukcji amerykańskiego personelu wojskowego. Zasugerował nawet, że gotów jest wysłać „więcej żołnierzy, jeśli Polacy będą tego chcieli”. Sygnały o rozmowach na temat zwiększenia liczby wojsk USA padały też z naszego resortu obrony. Jak ustalił DGP, temat ten miał być poruszany podczas jednego z niejawnych

posiedzeń komisji obrony narodowej. Posłowie oszczędnie wypowiadają się jednak na ten temat.

– Amerykanie zgodzili się na inwestowanie w infrastrukturę socjalną, a to zapowiada, że jest szansa na zwiększenie liczby wojsk. Wydaje się, że jest przesądzone, iż liczba żołnierzy USA w Polsce jednak się zwiększy, tym bardziej że mają oszczędzać, wycofując wojska z Niemiec – mówi DGP poseł Michał Jach z PiS, członek komisji obrony narodowej, były jej szef.

Zgodę na inwestycje w zaplecze dla wojsk amerykańskich w Polsce widać m.in. w przyjętej pod koniec grudnia ustawie o wydatkach na obronność Stanów Zjednoczonych. Kongres zaakceptował zainwestowanie 500 mln dol. w rozbudowę baz w Powidzu, Drawsku Pomorskim, Łasku oraz w lotnisko we Wrocławiu. Nie oznacza to jednak, iż właśnie taka kwota popłynie z Waszyngtonu do Polski. Część to pieniądze z polskiego MON, przekazane USA na podstawie umowy, podpisanej w 2020 r. Jak wyjaśnia gen. Dariusz Mendrala, szef Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, w 2026 r. strona polska zagwarantowała przekazanie 735 mln zł. Finansowanie części pobytu wojsk na terytorium Polski ma wziąć na swoje barki strona amerykańska.

– Mówienie o koszcie inwestycji na rzecz wojsk amerykańskich jest po-

niekąd mylące. Tak naprawdę to są inwestycje w bezpieczeństwo państwa i we wzmacnianie infrastruktury. Te inwestycje powstają na terytorium Rzeczypospolitej, są finansowane z budżetu resortu obrony narodowej, stanowią nasz majątek i są współużytkowane przez Siły Zbrojne RP – podkreśla gen. Mendrala.

Od 2020 r. na służące wojskom amerykańskim inwestycje wydano już 2,4 mld zł. Obejmują one 115 projektów. 55 z nich jest w trakcie realizacji, a 4 kolejne zostaną rozpoczęte w tym roku. Niektóre, jak rozbudowa do celów wojskowych lotniska we Wrocławiu, a następnie w Katowicach i Krakowie, to inwestycje przełomowe.

– We Wrocławiu będzie możliwość przyjęcia czterech samolotów C5 Galaxy dziennie. To jest unikalny potencjał, jeśli chodzi o lotniska cywilne – podkreśla gen. Mendrala.

Sojusznicza obrona Polski to jednak nie tylko Amerykanie. Stacjonują u nas m.in. żołnierze z Kanady, Francji, Wielkiej Brytanii czy Rumunii. Strzec naszego nieba pomagają też Holendrzy ze swoimi F-35 oraz wyrzutniami Patriot w pobliżu lotniska w Jasionce. W połowie grudnia 2025 r. zastąpili oni tam Niemców, którzy za to do Elbląga wysłali cztery własne Eurofighter. ©P

Polska 2050 czeka na nową liderkę

POLITYKA

W II turze wyborów na szefa partii zmierzają się Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i Paulina Hennig-Kloska

Karina Strzezińska
karina.strzezińska@infor.pl

O fotel lidera Polski 2050 ubiegało się pięcioro członków partii. Głosowanie odbyło się w sobotę. Wzięło w nim udział 656 osób, choć uprawnionych było ponad 800 osób. Najwięcej głosów zdobyła minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – 277. Drugie miejsce zajęła minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska (131 głosów), a podium zamknęła posłanka Joanna Mucha (119). Poseł Ryszard Petru uzyskał 95 głosów, a poseł Rafał Kasprzyk 34. W poniedziałek odbędzie się II tura wyborów.

Pełczyńska-Nałęcz podziękowała za głosy w sieci. „Cieszy mnie, że tak wielu z Was chce

iść drogą wizji i odwagi – zjednoczeni nie wokół sporów, lecz wokół spraw” – napisała. „Odbudujemy Polskę 2050 i z nową, większą siłą będziemy dalej zmieniać Polskę” – dodała. Hennig-Kloska podkreśliła gotowość do współpracy z Muchą, Petru i Kasprzykiem, a Pełczyńska-Nałęcz pogratulowała awansu do drugiej tury.

Poparcia szefowej resortu klimatu udzielił już Petru, dodając, że niezależnie od tego, kto ostatecznie obejmie przywództwo w ugrupowaniu, powinien wyzkażać się „wyrazistością, skutecznością i umiejętnością współpracy w koalicji”. Głosowanie na Pełczyńską-Nałęcz zapowiedział natomiast Paweł Śliz. – Wielokrotnie pokazywała, że chce re-



Dziś okaże się, czy Polskę 2050 pokieruje Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, czy Paulina Hennig-Kloska

alizować nasze postulaty. Zanim jeszcze ogłosiła swoją kandydaturę, objechała całą Polskę, odwiedzając wszystkie regiony i regularnie spotykając się z lokalnymi strukturami. To dowód na jej zaangażowanie – nawet przy obowiązkach ministerialnych aktywnie działała także dla partii – podkreśla.

Z kolei Ewa Szymańska, również posłanka Polski 2050, popiera Hennig-Kloskę.

– Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz od półtora roku pełni funkcję pierwszej wiceprzewodniczącej Polski 2050. Szymon Hołownia przekazał jej możliwość zarządzania partią ze względu na swoje obowiązki związane z funkcją marszałka Sejmu. Widzimy jednak, że przynosi to mizerne rezultaty – sondaże nie są optymistyczne – dodaje.

W ostatnich sondażach partia uzyskuje zaledwie 1-2 proc. poparcia,

co oznacza, że nie przekracza progu wyborczego i może się znaleźć poza Sejmem.

Doktor Bartosz Rydliński, politolog z UKSW, zwraca uwagę na frekwencję w wewnętrznych wyborach Polski 2050. – Zagłosowało 656 osób. Dla porównania: niektóre partie mają tyle członków tylko w samych miastach, a tu mówimy przecież o skali całego kraju – podkreśla. Jego zdaniem zaskoczeniem jest słaby wynik Ryszarda Petru. – Przyglądając się kampanii, spodziewałem się, że osiągnie lepszy rezultat, tymczasem jego wynik jest naprawdę mierny – mówi.

Rydliński zauważa, że ostateczne rozstrzygnięcie ma znaczenie m.in. dla premiera Donalda Tuska i koalicji rządzącej. – Jeśli minister Pełczyńska-Nałęcz zwycięży, będzie uczestniczyć w Radzie Liderów koalicji. A to oznacza, że spory i różnice zdań obserwo-

wane dotychczas wyłącznie na Radzie Ministrów będą ujawniane także w szerszym, partyjnym układzie – tłumaczy.

Politolog uważa, że zwycięstwo Pełczyńskiej-Nałęcz może prowadzić też do zmian i tarć wewnątrz ugrupowania. – Część polityków partii nie wyobraża sobie już pracy pod jej kierownictwem, co w dłuższej perspektywie może skutkować transferami – wskazuje.

Z kolei w przypadku zwycięstwa minister Hennig-Kloska Rydliński spodziewa się „bardziej koncyliacyjnego podejścia do Donalda Tuska, a w przyszłości rozmów o wspólnym starcie w wyborach polityków Polski 2050 na szerszej liście KO”. – Bo przy tak słabych strukturach samodzielnego startu ugrupowania jest praktycznie niemożliwy – dodaje.

W sobotę odbędzie się Rada Krajowa Polski 2050. ©P

Cyberbezpieczeństwo: ustawa o KSC na kolejnym etapie, biznes protestuje

Sejmowa Komisja Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii zakończyła prace nad nowelizacją ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (KSC). Udało się osiągnąć konsensus w kwestii terminów dostosowawczych, ale dyskusje zdominował ostry spór o przepisy dotyczące Dostawcy Wysokiego Ryzyka (DWR). Przedstawiciele rynku ostrzegali przed miliardowymi stratami gospodarki, a opozycja protestowała przeciw ograniczaniu merytorycznej dyskusji

Czwartkowe posiedzenie Komisji, procedującej nad drukiem nr 1955, stało się areną starcia dwóch wizji bezpieczeństwa cyfrowego Polski. Z jednej strony rząd i część ekspertów wskazywała na konieczność posiadania twardych narzędzi do eliminowania zagrożeń ze strony państw nieprzyjacielskich, z drugiej organizacje biznesowe, od telekomunikacji po handel detaliczny, alarmowały, że proponowane przepisy wykraczają daleko poza unijne standardy, grożąc polskim firmom niekontrolowanymi kosztami i chaosem prawnym.

Kluczowy artykuł 67b

Osią sporu stały się poprawki do artykułu 67b, regulującego procedurę uznawania dostawcy sprzętu lub oprogramowania za Dostawcę Wysokiego Ryzyka. W obecnym brzmieniu przepis ten pozwala ministrowi właściwemu do spraw informatyzacji na wszczęcie postępowania, które może zakończyć się nakazem wycofania konkretnego sprzętu lub oprogramowania z użytku w podmiotach kluczowych i ważnych.

Przewodniczący komisji, Bartłomiej Pejo z Konfederacji, zgłosił kluczową poprawkę, mającą na celu zawężenie stosowania tego mechanizmu. Propozycja zakładała ograniczenie możliwości uznania za DWR wyłącznie dostawców sprzętu wykorzystywanego w sieciach piątej generacji (5G) i tylko w zakresie funkcji krytycznych dla bezpieczeństwa tej sieci.

– Zgodnie z tym, co przewidziano na poziomie Unii Europejskiej w dokumencie 5G Toolbox, procedura ta powinna dotyczyć wyłącznie dostawców sieci 5G i to tylko komponentów pełniących funkcje krytyczne – mówiła Kinga Pawłowska-Nojszewska z Krajowej Izby Komunikacji Ethernetowej (KIKE). Ekspertka podkreślała, że żadne inne państwo UE nie idzie w swoich regulacjach tak szeroko jak Polska.

– Projekt ustawy zakłada, że wszystkie podmioty kluczowe i ważne mogą podlegać pod rygoru dostawcy wysokiego ryzyka. Mamy tu 18 sektorów gospodarki. Jest niedopuszczalne, żeby polscy przedsiębiorcy mieli gorsze warunki prowadzenia działalności niż w innych krajach Unii – podkreśliła.

Co ma 5G do sprzedaży marchewek

Na absurdalność rozszerzenia rygorów 5G Toolbox na całą gospodarkę zwracali uwagę też inni eksperci. Mariusz Busiło z Polskiej Izby Handlu powiedział, że 5G Toolbox dotyczący technologii mobilnej ma się nijak do sprzedaży marchewek, wskazując, że branża retail również może paść ofiarą nadmiernie szerokich definicji ustawowych.

Wtórował mu Marcin Zemła, przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Biznesowego, który zwrócił uwagę na techniczną specyfikę 5G i nierealność proponowanych kontroli w szerszym zakresie.

– Technologia 5G to środowisko, które kontrolujemy w mniejszym stopniu niż kable – tłumaczył jeden z ekspertów, który ostrzegał, że przepisy w obecnym kształcie odbierają podmiotom możliwość świadomego zarządzania ryzykiem. Zwrócił też uwagę na problem realnej

Zdaniem ekspertów nawet względy bezpieczeństwa nie mogą uzasadniać całkowitego pozbawienia konstytucyjnego prawa do sądu i sprawiedliwej procedury

dostępności sprzętu zamiennego, wskazując, że 75 proc. rynku mikroprocesorów to Chiny, Tajwan i Azja Południowo-Wschodnia. W związku z tym wejście przepisów zafunduje przedsiębiorcom telekomunikacyjnym bardzo poważną zmianę, która tak naprawdę nie niesie samego bezpieczeństwa.

Brak notyfikacji i ryzyko odszkodowań

Poza argumentami ekonomicznymi, na posiedzeniu wybrzmiały poważne zastrzeżenia prawne. Dr hab. Paweł Wajda z Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentujący Pracodawców RP, wskazał na błąd proceduralny: brak notyfikacji przepisu technicznego do Komisji Europejskiej.

– Przepis art. 67b jest klasyczną normą techniczną. Niemcy czy Włochy notyfikowały swoje przepisy dotyczące DWR. Polska tego nie zrobiła – tłumaczył.

Ostrzegł on, że brak notyfikacji może doprowadzić do sytuacji, w której przepis będzie „martwy” – sądy administracyjne mogą uchylać decyzje wydane na jego podstawie, a przedsiębiorcy będą mieli otwartą drogę do roszczeń odszkodowawczych przeciwko Skarbowi Państwa. Zastosowanie przepisu, który nie mógł znaleźć zastosowania z uwagi na brak notyfikacji, będzie implikowało natomiast roszczenia odszkodowawcze. Dlatego ekspert sugerował „procedowanie na raty” i notyfikację przepisu przed jego wdrożeniem.

Dwugłos na temat bezpieczeństwa

Strona rządowa przyjęła postawę bezkompromisową, zaznaczając, że debata na ten temat odbyła się już wielokrotnie a intencją jest zapewnienie bezpieczeństwa Polski. Dlatego nie przewiduje się zmian dotyczących dostawcy wysokiego ryzyka. Strona rządowa zarzuciła też części dyskutantów świadome przedłużanie prac nad ustawą i chęć „narażenia Polski na niebezpieczeństwo”.

Karol Skupień, prezes zarządu KIKE apelował o wysłuchanie głosu małych i średnich operatorów telekomunikacyjnych. Przypomniął, że sieci stacjonarne obejmują około 1/3 rynku.

– Świadcymy usługę dostępu do internetu i przepisy, które miały dotyczyć korporacji międzynarodowych, nagle rozszerzono na nas. Jest to niezwykle groźne z naszego punktu widzenia. Wpłynie na zmniejszenie bezpieczeństwa państwa – powiedział i zapytał, co w sytuacji, gdy minister cyfryzacji nakaże usunięcie bezpiecznego sprzętu, tylko dlatego, że wykryto podatność? Firmy wydadzą 10 mld zł na jego wymianę na inny, i jeśli ten też okaże się niebezpieczny, to kto za to odpowie? Prezes KIKE podkreślił przy tym brak proporcjonalno-

ści i sprzeczność z dyrektywą NIS2, którą ma wdrożyć nowelizacja.

Ostatecznie poprawka ograniczająca DWR do sieci 5G została odrzucona. Identyczny los spotkał bliźniaczą poprawkę Prawa i Sprawiedliwości.

Spór o KPA: prawo do obrony czy fikcja

Kolejną osią sporu była kwestia procedury administracyjnej, a dokładniej poprawka, która zakładała pełne stosowanie Kodeksu Postępowania Administracyjnego (KPA) w postępowaniach o uznanie za DWR. Obecny projekt wyłącza kluczowe artykuły KPA, co zdaniem prawników pozbawia firmy prawa do obrony. Jeden z ekspertów zauważył, że wyłącza się artykuł 28, mówiący o tym, kto jest stroną. Wyłącza się też udział organizacji społecznych, wgląd w akta, prawo do uzasadnienia. Tymczasem zdaniem ekspertów nawet względy bezpieczeństwa nie mogą uzasadniać całkowitego pozbawienia konstytucyjnego prawa do sądu i sprawiedliwej procedury.

Rząd argumentował, że przy sprawach dotyczących bezpieczeństwa narodowego ograniczenia proceduralne są konieczne i dopuszczalne. Sylwester Szczepaniak z Unii Metropolii Polskich zauważył, że ograniczenia KPA zdarzają się w polskim prawie (np. budowlanym), choć przyznał, że kluczowe są granice tych ograniczeń. Poprawka przywracająca pełne stosowanie KPA została odrzucona.

Posiedzenie przyniosło jeden istotny sukces przedsiębiorcom. Komisja jednogłośnie przyjęła poprawkę do artykułu 1 (zmiana 24), dotyczącą artykułu 16 ustawy. Zgodnie z propozycją wydłużono termin realizacji obowiązków przez podmioty kluczowe i ważne z 6 do 12 miesięcy. Poparła to strona rządowa.

Odrzucono natomiast poprawkę PiS do art. 67a (zmiana 76), która zakładała, że rekomendacje dotyczące cyberbezpieczeństwa muszą uwzględniać wyniki skoordynowanej oceny bezpieczeństwa przeprowadzonej przez europejską Grupę Współpracy (zgodnie z dyrektywą NIS2). Rząd zaopiniował ją negatywnie, a komisja odrzuciła.

Czas na II czytanie, zmiany nadal możliwe

Podczas drugiej części posiedzenia komisji, 9 stycznia, członkowie komisji procedując kolejne poprawki zakończyli prace nad nowelizacją ustawy o KSC. Teraz kolej na II czytanie. Jak podkreślano, nadal jest możliwość zgłaszania poprawek przez stronę społeczną, do ewentualnego uwzględnienia w Sejmie i Senacie. Dramatycznie wybrzmiał na koniec posiedzenia apel Karola Skupienia, aby pozostawić przedsiębiorcom możliwość wyboru. W jego ocenie, regulacje w obecnym kształcie uderzają w polskie firmy z sektora telekomunikacji, w ich swobodę podejmowania decyzji oraz prywatne środki i w konsekwencji zamiast wzmocnić, mogą osłabić cyberbezpieczeństwo w Polsce.

Odrzucenie poprawek dotyczących DWR oznacza, że ustawa trafi do II czytania w kształcie dającym administracji rządowej szerokie pole manewru. Z polskiego rynku będzie można wykluczyć sprzęt dowolnego dostawcy, nie tylko w sieciach 5G, ale w całej gospodarce objętej regulacjami, od energetyki po ochronę zdrowia i handel.

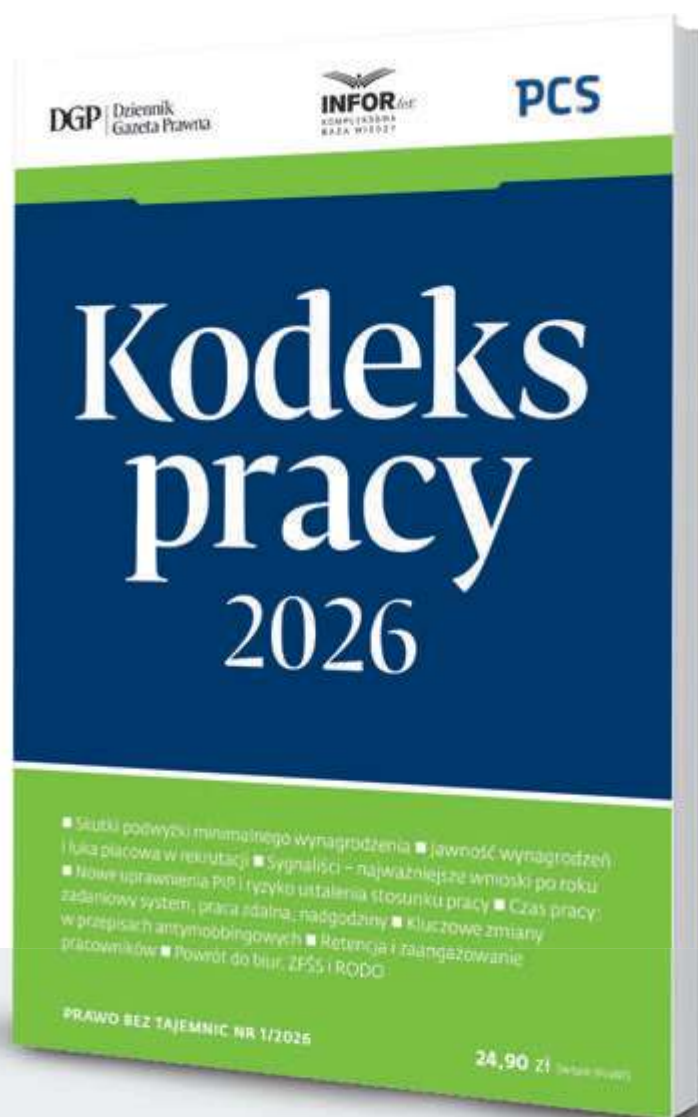
Eksperci podkreślają, że firmy mogą zostać zmuszone do wymiany działającego sprzętu na własny koszt, bez gwarancji odszkodowania, co dla mniejszych podmiotów może oznaczać bankructwo. Z kolei dla rządu jest to domknięcie systemu bezpieczeństwa w obliczu zagrożeń ze Wschodu. Pytanie o cenę i o to, kto ją zapłaci, pozostaje otwarte.

PT

**CYFROWA
GOSPODARKA**

Materiał z serwisu partnerskiego
Cyfrowa Gospodarka

Bądź gotowy na zmiany w prawie pracy



Od dziś w kioskach Kodeks pracy 2026

Ustawa z komentarzem ekspertów do wprowadzonych i planowanych zmian w prawie pracy

- Skutki podwyżki minimalnego wynagrodzenia
- Jawność wynagrodzeń i luka płacowa w rekrutacji
- Sygnaliści – najważniejsze wnioski po roku
- Czas pracy: zadaniowy system, praca zdalna, nadgodziny
- Kluczowe zmiany w przepisach antymobbingowych
- Retencja i zaangażowanie pracowników
- Powrót do biur, ZFŚS i RODO

Kup w kiosku lub na sklep.infor.pl



Nowy argument dla gołębi w RPP

POLITYKA PIENIĘŻNA

Grudniowe dane inflacyjne znów zaskoczyły, wywołując głosy z rady o **możliwości obniżki stóp** na styczniowym posiedzeniu

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Pierwsze w tym roku posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej jest zaplanowane na wtorek i środę. Podstawowa stopa Narodowego Banku Polskiego po sześciu ubiegłorocznych obniżkach wynosi 4 proc. Analitycy oceniają, że bardziej prawdopodobne jest to, że stopy w styczniu pozostaną bez zmian, ale po niższym od oczekiwań wstępnym odczycie inflacji za grudzień w większym stopniu dopuszczają możliwość cięcia kosztu pieniądza.

Poniżej celu

W grudniu ub.r. według wstępnego szacunku Głównego Urzędu Statystycznego roczna inflacja obniżyła się do 2,4 proc. Ekonomisci spodziewali się, że wskaźnik utrzyma się na listopadowym poziomie 2,5 proc. Inflacja pozostaje w okolicach środka celu NBP (2,5 proc., RPP dopuszcza odchylenia od celu o 1 pkt proc. w dół i w górę). W grudniu pierwszy raz od ponad półtora roku inflacja znalazła się poniżej środka celu. Pomógł w tym ponowny spadek dynamiki cen żywności i obniżki na stacjach paliw.

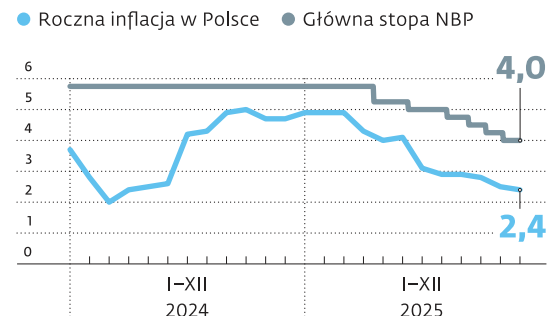
Według analityków inflacja prawdopodobnie w tym roku trwać będzie przebywać w okolicach 2,5 proc. Towarzyszyć temu będzie obniżanie się inflacji bazowej. Główna miara inflacji bazowej w listopadzie ub.r. (to ostatnie oficjalne dane) wynosiła 2,7 proc. Była najniższą od sześciu lat.

„Czynnikiem niepewności pozostaje jednak zmiana klasyfikacji koszyka inflacyjnego GUS od 2026. Ponowny spadek inflacji zwiększa szansę na obniżkę stóp procentowych w styczniu” – zapowiedzieli ekonomiści PKO BP.

Podobną ocenę wyrazili ekonomiści ING Banku Śląskiego: „Na-

Inflacja i stopy w dół

(proc.)



Źródła: GUS XII 2025 r. – dane wstępne, NBP

LR ©P

szym zdaniem RPP nie dowierza, że dezinflacja jest trwała i grudniowe dane są ważnym sygnałem potwierdzającym, że przyspieszenie dezinflacji w II połowie 2025 roku to trwała tendencja. Obniżka może być rozważana na styczniowym posiedzeniu, chociaż nie jest to nasz bazowy scenariusz”.

W marcu NBP opublikuje nową projekcję inflacji i PKB, a GUS zaktualizuje koszyk inflacyjny.

Korzystniejszy kierunek

W ubiegłym tygodniu pojawiły się dwie opinie członków rady, wyrażające do zrozumienia, że w RPP jest przekonanie, iż inflacja w okolicach celu banku centralnego to trwały trend.

Ireneusz Dąbrowski w wywiadzie dla agencji Bloomberg ocenił, że prawdopodobieństwo obniżenia stóp na pierwszym tegorocznym posiedzeniu RPP wynosi 50 proc. z uwagi na szybszy od oczekiwań spadek inflacji. Wśród czynników ryzyka wymienił uporczywość inflacji cen usług (w listopadzie wynosiła 5,3 proc.). Oceniał, że w tym roku jest przesłanką do obniżenia stóp procentowych o 0,5 pkt proc.

Istotny jest również ubiegłotygodniowy głos Joanny Tyrowicz, która nie popierała jak dotąd wniosków o obniżki stóp, a jeszcze w listopadzie chciała ich... podwyżki. Tyrowicz również zwraca uwagę na szybki wzrost cen usług jako czynnik ryzyka dla ścieżki inflacji. Oceniała jednak, że po raz pierwszy od początku tego epizodu inflacji w Polsce roczna zmiana cen konsumpcyjnych może być trwała w pobliżu celu.

Tyrowicz zaznaczyła, że w inflacji bazowej (bez cen żywno-

ści i energii) rysuje się trend spadkowy, za który odpowiedzialny jest głównie import dóbr z Chin. Tanie produkty z Dalekiego Wschodu jeszcze przed pandemią COVID-19 były silnym czynnikiem dezinflacyjnym w Polsce i w całej Europie.

„Skupiam się na inflacji bazowej (czyli tej części inflacji, która odpowiada za ok. połowę wydatków rodzin w Polsce). To wskaźnik mniej zmienny, wolniej wracający do celu i znacznie bardziej «mówiący» o presji popytowej w gospodarce. I właśnie w inflacji bazowej widać coś ciekawego: od połowy 2023 roku rzeczywista inflacja bazowa zaczęła schodzić w dół szybciej, niż zakładały prognozy. Rok temu projekcje NBP sugerowały okolicę ok. 4 proc. na koniec 2025 r. Tymczasem dane pokazały raczej ok. 3 proc. Kierunek okazał się korzystniejszy, niż przewidywały modele” – napisała Tyrowicz na platformie LinkedIn.

Skala cięć

Większość analityków przewiduje, że nawet jeśli na początku roku będzie pauza w obniżkach stóp, to rada wróci do nich w kolejnych miesiącach. Scenariusz rynkowy przewiduje sprowadzenie stopy referencyjnej w bieżącym roku do 3-3,5 proc.

Ostatnia obniżka miała miejsce w grudniu. Wtedy RPP zmniejszyła stopę referencyjną o 0,25 pkt proc. W całym 2025 r. obniżki wyniosły 1,75 pkt proc.

GUS co roku zmienia wagi towarów i usług w koszyku inflacyjnym. Nowe wagi będą bazować na tym, jak Polacy wydawali pieniądze w całym 2025 roku. Inflacyjne dane w oparciu o nowy system wag będą znane w marcu. ©P

Awantura o trasę S7 koło Krakowa

INFRASTRUKTURA Protesty mieszkańców i samorządowców mogą sprawić, że droga ekspresowa na południe od stolicy Małopolski nigdy nie powstanie

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

S7 prowadząca z Trójmiasta przez Warszawę do Krakowa i dalej w stronę granicy ze Słowacją to jedna z kluczowych tras przecinających Polskę. Arteria jest już w większości gotowa. W połowie roku oddany będzie brakujący odcinek po wschodniej stronie Krakowa, który dopełni obwodnicę wokół tego miasta. W efekcie brakować będzie już tylko dwóch ważnych odcinków S7: 25-kilometrowego fragmentu na północ od Warszawy i ok. 30-kilometrowego na południe od Krakowa. O ile ta pierwsza wylotówka ma szansę być ukończona na początku kolejnej dekady, o tyle jeszcze przez wiele lat kierowcy mogą się nie doczekać realizacji drugiego odcinka.

Chodzi o trasę z Krakowa do Myślenic, która miałaby odciążyć istniejący fragment zakopianki. Dziś to niebezpieczna, kręta droga, z przejściami dla pieszych i sygnalizacjami, która często się korkuje.

Prawie dwa lata temu na dobre ruszyły prace przygotowawcze do realizacji nowej wylotówki. Jesienią wskazano sześć proponowanych wariantów, które na spotkaniach konsultacyjnych zaprezentowano mieszkańcom. Według Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad po analizach w 2028 r. zostaną wybrane trzy przebiegi. Jednocześnie złożony będzie wniosek o wydanie decyzji środowiskowej. Dokument ten wraz ze wskazaniem ostatecznego wariantu powinien być wydany w 2031 r.

Na piątkowym posiedzeniu sejmowej komisji infrastruktury szef GDDKiA Paweł Woźniak przedstawił odległy harmonogram samej budowy. Będą to lata 2038–2045. Były minister infrastruktury w rządzie PiS Andrzej Adamczyk ocenił, że tak odległe terminy budowy to „wywieszenie przez rząd białej flagi”. Według obecnego wiceszefa tego resortu Stanisława Bukowca taki harmonogram wynika ze skomplikowania inwestycji.

Są jednak powody, by wątpić, czy nawet te terminy zostaną dotrzymane.

ne. Wszystko przez to, że warianty drogi zostały ostro oprotetowane przez mieszkańców i samorządowców – także władze Krakowa. Powodem oporu jest zwłaszcza konieczność licznych wyburzeń. Tereny na południe od Krakowa w ostatnich latach szybko się urbanizują. Prezydent miasta Aleksander Miśkalski dodatkowo wskazuje, że po realizacji arterii istniałoby ryzyko utraty statusu uzdrowiska przez Swoszowice, dzielnicę miasta położoną na południe od trasy A4. Apeluje, by drogowcy przeanalizowali inne warianty trasy. Według niego optymalnego przebiegu można szukać bardziej na wschód lub na zachód. Drogowcy argumentują jednak, że oddalenie ekspresówki od istniejącej zakopianki nie ma sensu, bo nowa trasa ma odciążyć starą.

W ostatnich dniach dodatkowe zamieszanie wywołał wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, który na jednym ze spotkań przyznał, że żaden z pokazanych sześciu wariantów nie jest do zaakceptowania.

Tymczasem GDDKiA zapowiedziała do 2031 r. dalszą modernizację istniejącej zakopianki. W tym czasie m.in. zniknie większość kolizyjnych skrzyżowań. Ze względu na ciasne łuki nigdy nie będzie jednak można tam osiągać takich prędkości jak na drodze ekspresowej.

– Dla S7 na południe od Krakowa nie da się znaleźć bezkonfliktowego korytarza. Te tereny w ostatnich latach mocno się zabudowały – głównie domami jednorodzinnymi. Panuje tam chaos przestrzenny. Praktycznie nie ma przerw w zabudowie. Liczne wyburzenia będą tam konieczne – mówi Daniel Radomski, ekspert ds. infrastruktury związany z Klubem Jagiellońskim.

Rozmówca DGP przyznaje, że w najbliższych latach trzeba będzie podjąć decyzje, czy realizujemy któryś z wariantów, czy stawiamy na rozbudowę istniejącej zakopianki i szybką budowę linii kolejowej do Myślenic, która przejmie dużą część podróży. Dodaje, że powstaje już linia kolejowa Podłęże–Piekiełko w stronę Mszany Dolnej, Limanowej, Nowego Sącza i Chabówki.



Jak budować z głową

INFRASTRUKTURA

W ramach cyklu „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości” w redakcji DGP odbyła się dyskusja poświęcona kondycji polskiego sektora budowlanego oraz realizacji dużych projektów

Stanisław Bukowiec, wiceminister infrastruktury, oraz Wojciech Trojanowski, członek zarządu Strabagu, mówili o wyzwaniach, szansach i niezbędnych działaniach. Otwierając rozmowę, Wojciech Trojanowski zauważył, że choć przetargów zaczyna przybywać, to dane o produkcji budowlano-montażowej pozostają niepokojące. Dane za trzy kwartały 2025 r. potwierdzają regres w branży. Zwracał też uwagę, że zanim przetarg zaowocuje rozpoczęciem prac w terenie, mijają kwartały, a nawet dwa i pół roku, jak w przypadku formuły „projektuj i buduj”, preferowanej przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad.

– Dlatego dzisiejszy wysyp ogłoszeń to pozytywny sygnał, ale jego gospodarcze skutki zobaczymy dopiero w kolejnych latach – ocenił.

Jak powiedział Trojanowski, branżę budowlaną cieszy powrót większej liczby postępowań związanych z drogami, ale tempo ich ogłaszania wciąż może budzić niedosyt. Wskazywał, że zapowiedzi na lata 2024 i 2025 rok były bardzo ambitne, natomiast realnie wiele postępowań pojawiło się dopiero w końcówce roku.

Członek zarządu Strabagu apelował o unikanie sytuacji, w których wiele przetargów ogłaszanych jest jednocześnie, szczególnie w grudniu. – Lepšie jest ich równomierne rozłożenie – argumentował. Zwracał również uwagę na spadek środków inwestycyjnych dostępnych dla samorządów terytorialnych. – Inwestycje lokalne mają znaczący efekt mnożnikowy, szczególnie dla małych i średnich przedsiębiorstw – zauważył.

W jego ocenie potrzebny jest w tym kontekście nowy, stabilny mechanizm finansowania zbliżony do dużych programów inwestycyj-



W dyskusji moderowanej przez Jacka Pochłopnia z DGP wzięli udział Wojciech Trojanowski, członek zarządu Strabagu, i Stanisław Bukowiec, wiceminister infrastruktury

nych z poprzednich lat, ale bardziej przejrzysty i ukierunkowany na realne potrzeby.

Wojciech Trojanowski skomentował również sytuację w segmencie kolejowym. – Po trzech latach narzekania mamy wysyp przetargów – zauważył. PKP PLK planuje postępowania warte ponad 20 mld zł. Przyspieszenie ma bezpośredni związek z uruchamianiem funduszy unijnych i Krajowym Planem Odbudowy. – Branża kolejowa będzie miała co robić. Jest to dla nas sygnał bardzo pozytywny – stwierdził.

Usprawnić procedury

Wiceminister Bukowiec wskazał m.in. na 27 mld zł wartości przetargów ogłoszonych przez PKP PLK w 2025 r. oraz kwotę 6 mld

się procedury środowiskowe. – Teoretycznie decyzja środowiskowa powinna być wydawana w ciągu 15 miesięcy. W praktyce wygląda to inaczej. Brakuje kadr i procedury trwają zbyt długo – powiedział.

Poinformował jednocześnie, że rząd pracuje nad zmianami ustawy środowiskowej oraz równolegle szuka szybszych rozwiązań. Jednym z nich ma być rozporządzenie zwiększające długość odcinków niewymagających decyzji środowiskowej z 1 do 10 km w przypadku remontów i modernizacji.

– To może bardzo przyspieszyć inwestycje samorządowe i odblokować wiele zadań – powiedział Stanisław Bukowiec.

Odnosił się również do kwestii dróg lokalnych. – Zabezpieczyliśmy

NIE MA PRZYSZŁOŚCI BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

zł, dotyczącą największego w historii spółki przetargu na przebudowę linii Białystok–Elk. Zwrócił również uwagę na wieloletni program CPK na lata 2024–2032 o wartości 131 mld zł oraz na to, że w ostatnim roku oddano do użytku aż 400 km nowych dróg. Wartość realizowanych inwestycji drogowych sięga obecnie 62,5 mld zł, a długość dróg w budowie w całym kraju – 1552 km.

– To pokazuje, że jesteśmy liderem budowy infrastruktury w Europie – stwierdził wiceminister. – Jeśli utrzymamy obecne tempo, za dwa lata możemy się zbliżyć do Włoch pod względem długości autostrad i dróg ekspresowych.

Jednocześnie Stanisław Bukowiec przyznał, że choć końcówka roku przyniosła dużą liczbę postępowań, to w pierwszej połowie 2025 r. widoczne było spowolnienie. Najważniejszym powodem były przeciągające

2,7 mld zł w Funduszu Rozwoju Dróg (dawniej Fundusz Dróg Samorządowych – red.), jednocześnie zwiększając rezerwę subwencji ogólnej do 770 mln zł. Także samorządy mają dziś większe dochody własne – w ciągu 10 lat w ich budżetach zostanie ok. 340 mld zł – podkreślił.

Wiceminister infrastruktury wskazywał również, że obecnie w wielu przetargach obserwuje się spadki cen ofertowych.

Ryzyko kumulacji

W wielu branżach planujących realizację inwestycji słychać obawy dotyczące skutków ich możliwej kumulacji w tej dekadzie – w Polsce powstają i modernizowane są drogi, linie kolejowe, realizowany jest przez spółkę CPK Port Polska wraz z towarzyszącymi projektami, do tego dochodzą inwestycje w energetyce na czelę z budową elektrowni jądrowej. Lista jest dłuższa i rodzi obawy o do-

stępność zasobów, a także ceny materiałów oraz usług. Nadmierna kumulacja nie jest też w interesie wykonawców, czyli przedsiębiorców.

– Nie widzę dziś ryzyka braku mocy przerobowych. Oczywiście monitorujemy sytuację, ale dla gospodarki lepszy jest urodzaj przetargów niż ich brak – komentował Stanisław Bukowiec.

– Kumulacja będzie. Tego się nie da uniknąć. Ręk do pracy w gospodarce ubywa, zasoby są ograniczone. Musimy się liczyć z presją na ceny i koniecznością dalszych rozmów o waloryzacji kontraktów – powiedział Wojciech Trojanowski.

Podkreślał także, że obecne mechanizmy waloryzacyjne – 50 proc. wartości kontraktu objęte waloryzacją i limit 10 proc. – mogą okazać się niewystarczające, zwłaszcza w przypadku kontraktów wieloletnich.

Członek zarządu Strabagu podniósł również wątek utrzymania istniejącej infrastruktury, wskazując, że jego skala rośnie wolniej niż sieci drogowej.

– W ostatnich latach wykorzystanie wartości kontraktów utrzymaniowych spadło z 80 proc. do ok. 60 proc. Tymczasem wykonawcy muszą trzymać pełny potencjał, jakby mieli wykonać 100 proc. zadań – zauważył, ostrzegając, że może to także prowadzić do szybszej degradacji dróg i większych kosztów w przyszłości.

Wiceminister przyznał, że jest to realny problem, który rząd zamierza rozwiązywać m.in. przez wykorzystanie zwiększonych wpływów z systemu e-TOLL oraz planowanie modernizacji pierwszych odcinków dróg ekspresowych.

Filar bezpieczeństwa

Trojanowski i Bukowiec rozmawiali również o znaczeniu infrastruktury dla obronności. Wiceminister Bukowiec jako ważne przykłady w tym kontekście podał Drogę Czerwoną (połączenie portu morskiego w Gdyni z siecią dróg krajowych i drogą ekspresową S6) czy inwestycje w rejonie portu lotniczego w Rzeszowie.

– Infrastruktura drogowa, kolejowa i energetyczna to dziś elementy bezpieczeństwa narodowego. Wiele nowych projektów ma charakter dual use, a więc cywilno-obronny. Ta rola będzie tylko rosła – podsumował.



Not. KR

Wstrząs dla ładu międzynarodowego

USA W porządku światowym według Donalda Trumpa **większą rolę mają odgrywać państwa**, a mniejszą instytucje międzynarodowe

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Wystąpienie łącznie z 66 „międzynarodowych organizacji, konwencji i traktatów”, których działalność uznano za sprzeczną z amerykańskimi interesami – w tym z ponad 30 należących do systemu ONZ – zarządził w zeszłym tygodniu Donald Trump. To owoc zainicjowanego na samym początku jego prezydentury przeglądu amerykańskiego zaangażowania i finansowania międzynarodowych organizacji. Za przegląd odpowiedzialny był Departament Stanu.

Z kilkoma podmiotami na czele z WHO – Światową Organizacją Zdrowia, oraz UNESCO Waszyngton zerwał jeszcze w zeszłym roku. Teraz Biały Dom poinformował, że wyprowadzenie Stanów Zjednoczonych z kolejnych gremiów

ma nastąpić „tak szybko, jak to możliwe”, a analiza ustaleń raportu Departamentu Stanu pod kątem sensu pozostawiania w innych organizacjach będzie kontynuowana. Sugeruje to, że ogłoszona lista może się wydłużyć.

Czarna lista

Uwagę zwraca m.in. wystąpienie z ramowej konwencji ONZ o przeciwdziałaniu zmianie klimatu (UNFCCC). W przeciwieństwie do wypowiedzenia przez Waszyngton po raz drugi paryskiego porozumienia klimatycznego to krok bezprecedensowy i jeszcze bardziej kontrowersyjny. Powód? W 1992 r. ratyfikację konwencji Senat USA poparł jednogłośnie. Rodzi to wątpliwości prawne co do zasad jej wypowiedzania czy potencjalnego do niej powrotu.

Krytycy decyzji prezydenta uważają wystąpie-

nie z globalnego formatu klimatycznego za krok samobójczy. Pożegnanie z konwencją oznacza bowiem, że Waszyngton pozbędzie się obowiązków raportowania emisji gazów cieplarnianych. Ale też straci możliwość udziału w prowadzonych m.in. na corocznych szczytach COP międzynarodowych negocjacjach w tej dziedzinie oraz ustąpi pola Chinom.

Na czarnej liście znalazły się też podmioty zajmujące się prawem międzynarodowym (m.in. Komisja Prawa Międzynarodowego), sprawiedliwym handlem i pomocą rozwojową (Konferencja ONZ ds. Handlu i Rozwoju, czyli UNCTAD), wspieraniem demokracji i rządów prawa (Fundusz Demokracji, Komisja Wenecka) czy równością mężczyzn i kobiet (Program ONZ na Równości Płci i Wzmocnienia Kobiet).

Ograniczenie udziału USA w formatach międzynarodowych będzie jednocześnie kolejnym bolesnym ciosem w fi-

nansowe podstawy funkcjonowania wielu z nich. Ameryka była w ostatnich latach największym sponsorem systemu ONZ. Według nowojorskiego ośrodka Council on Foreign Relations w 2024 r. USA były odpowiedzialne za niemal jedną trzecią wpływów do budżetu organizacji.

Zamrożenie lub cofnięcie finansowania przez administrację Trumpa wpisuje się z kolei w kryzys płynnościowy, z którym zmaga się ONZ. To efekt zaległości składkowych państw (na koniec ubiegłego roku swoich zobowiązań wobec ONZ nie uregulowały w pełni 44 stolic, w tym Waszyngton) oraz terminów spłat zaciągniętych przez organizację pożyczek. Mimo cięć wydatków i zatrudnienia sekretarz generalny Antonio Guterres mówił jesienią wręcz o widmie bankructwa. CFR wyliczyło, że prezydencki projekt amerykańskiego budżetu na 2026 r. ograniczy finansowanie organizacji z systemu ONZ o kolejny 1 mld dol.

Selektywne ograniczanie

– W ostatnich kilku dekadach USA były filarem, być może tym najważniejszym, ładu międzynarodowego, którego istotną część stanowiły międzynarodowe organizacje i traktaty. W ocenie obecnej administracji, którą potwierdzono m.in. w niedawno opublikowanej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, ten system Stanom Zjednoczonym nie służył, a przynajmniej w niezadowalającym stopniu przyczyniał się do realizacji ich interesów – komentuje Andrzej Kohut, amerykańista i analityk Ośrodka Studiów Wschodnich. Jak zauważa, podobne działania były podejmowane w pierwszej kadencji Trumpa, jednak odwróciła je administracja Joea Bidena. Teraz postanowiono pójść dalej, jeśli chodzi o ich zakres.

– To będzie oznaczało poważny wstrząs dla ładu międzynarodowego. Trudno sobie wyobrazić, żeby przetrwał on bez USA w takim kształcie jak

do tej pory, co nie oznacza, że opuszczane przez Waszyngton instytucje w ogóle przestaną funkcjonować – ocenia Kohut.

Na razie Waszyngton stawia na selektywne ograniczanie swojego zaangażowania w organizacjach międzynarodowych. Pewną dozę pragmatyzmu w amerykańskim podejściu do multilateralizmu sygnalizuje brak na liście opuszczanych organizacji m.in. Międzynarodowej Agencji Energii czy innych podmiotów funkcjonujących w ramach grupujących państwa rozwinięte i demokratyczne OECD – Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. MAE, która w poprzednich latach powiązała swój profil z realizowanymi przez kraje zachodnie celami neutralności klimatycznej, pod wpływem administracji USA przywróciła do swoich raportów konserwatywny „scenariusz obowiązków polityk”. Paliwa kopalne pozostają w nim ważnym składnikiem globalnego miks energetyczny. ©

USA Funkcjonariusze ICE w ciągu kilku miesięcy **strzelali nie tylko do Renee Nicole Good**, która zginęła w ubiegłym tygodniu

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Zastrzelenie 37-letniej Amerykanki Renee Nicole Good przez funkcjonariusza ICE – Urzędu Celno-Imigracyjnego w Minneapolis wywołało falę protestów. Nie był to jednak ośrodkowy incydent, lecz kolejny przypadek użycia broni przez pracowników instytucji, która odpowiada za realizację zastrzonej polityki imigracyjnej administracji Donalda Trumpa.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy agencji ICE strzelali do co najmniej 11 osób w 5 stanach oraz w Waszyngtonie. Oprócz Renee Good w wyniku

Ofiary polityki migracyjnej Trumpa

tych interwencji zginęła co najmniej jeszcze jedna osoba. Wszystkie ofiary w momencie ataku były w swoich pojazdach. Za każdym razem urzędnicy twierdzili, że funkcjonariusze działali w obronie własnej, obawiając się potrącenia przez samochód.

Po tragedii w Minneapolis lokalne i federalne władze szybko przedstawiły sprzeczne wersje wydarzeń. Trump i inni urzędnicy jego administracji zapewniali, że funkcjonariusze działali „w obronie własnej”. Przedstawiciele władz Minnesoty określili te stwierdzenia jako „propagandę” i „bzdury”.

Na nagraniach opublikowanych w mediach społecznościowych po zabójstwie Good widać bordowego SUV-a częściowo blokującego jeden pas ośnieżonej, osiedlowej

ulicy. Kierująca pojazdem kobieta delikatnie rusza do przodu, po czym się zatrzymuje i macha ręką, sygnalizując nadjeżdżającym samochodom, by ją ominęły.

Chwilę później nadjeżdża ciężarówka z włączonymi sygnałami świetlnymi. Kobieta ponownie macha ręką, a gdy pojazd się zatrzymuje, wysiadają z niego agenci ICE. Dwóch z nich podchodzi do kierującej i poleca jej opuścić samochód. Jeden próbuje otworzyć drzwi od strony kierowcy i sięga przez okno, trzeci staje przed prowadzonym przez Good autem. W pewnym momencie pojazd zostaje przełączony z biegu wstecznego na jazdę do przodu i rusza. Funkcjonariusz stojący przed samochodem, w pobliżu lewego reflektora od strony kierowcy, wyciąga broń



foto: John Locher/AP/East News

Śmierć Renee Nicole Good zapoczątkowała nową falę protestów

i strzela do kierującej, oddając kolejne strzały, gdy pojazd go mija.

We wrześniu agencji ICE zatrzymali mężczyznę jadącego autem na ruchliwej ulicy pod Chicago. Pocho- dzący z Meksyku Silverio Villegas González został postrzelony i zmarł mniej niż minutę później. Przedstawiciele Departamentu Bezpieczeństwa

Krajowego oświadczyli, że uderzył on samochodem jednego z funkcjonariuszy i ciągnął go po jezdni, a oficer, który oddał strzał, działał w obronie własnej. Jednak analiza nagrań wideo podaje w wątpliwość kluczowe elementy oficjalnej wersji rządu.

Demonstracje, które odbyły się w różnych częściach kraju po zabójstwie

Good, dodatkowo eskalowały, gdy pojawiły się doniesienia o odrębnej strzelaninie z udziałem Straży Granicznej w Portland w stanie Oregon. W jej wyniku dwie osoby zostały ranne. Protestujący w Minneapolis trzymali transparenty z napisami takimi jak „mordercze ICE – precz z naszych ulic”.

Ostre komentarze pod adresem ICE wygłosił także burmistrz Minneapolis, demokrata Jacob Frey. – Wynoście się z Minneapolis – mówił. Wtórował mu burmistrz Portland Keith Wilson. – Wiemy, co twierdzi rząd federalny na temat tego, co się tutaj wydarzyło. Był czas, kiedy mogliśmy im wierzyć na słowo. Ten czas minął dawno temu – stwierdził, odnosząc się do strzelaniny w swoim mieście. Dodał też: – Wzywamy ICE do wycofania wszystkich operacji w Portland, dopóki nie zostanie przeprowadzona pełna i niezależna analiza zdarzeń. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Plik), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Loskot,

Joanna Pieńczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA),

Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja:

Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Członek Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 22 530 42 06

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych